

## PRZEGLĄD BADAŃ

Kamila Kulczycka–Mulewska  
Bydgoszcz

### Kobieta w PRL. Matka — robotnica — obywatelka

Próba odtworzenia działalności kobiet na różnych płaszczyznach w okresie PRL nie jest zadaniem łatwym. Pomijając wieloaspektowość zaganiań (kwestie, które należałoby poruszyć, podejmując się takiego zadania), w przypadku pań jest to zadanie szczególnie trudne. Nie ma bowiem dostatecznej liczby opracowań, które pozwoliłyby na pełne ukazanie sposobu funkcjonowania kobiet w systemie PRL, dzieląc je chociażby w sposób najprostszy — na sferę prywatną i publiczną. Różne aspekty życia kobiet stanowią niekiedy dodatek, tło do historii mężczyzn. Z tego powodu w pracach badaczy trzeba wyszukiwać wątki związane z kobietami. Oczywiście, kiedy w swoich pracach odnoszą się oni do większych grup ludzi, na przykład uczniów, studentów, małżeństw, to mają również na myśli panie. Gdyby jednak próbować wyodrębnić je z tej grupy, często okazuje się to niemożliwe. Jednym z powodów może być niedoskonałość materiału źródłowego, który nie pozwala dokonać selekcji na informacje odnoszące się wyłącznie do jednej płci.

Dość szeroko w literaturze opisano kwestie związane z aktywnością zawodową pań, także w okresie PRL. Problematyka pracy kobiet jest systematycznie podejmowana przez różnych badaczy, w tym także przez historyków. Niedawno rozprawę doktorską *Praca zawodowa robotnic w Polsce w latach 1945–1960* obroniła Natalia Jarska. Badaczka podjęła w niej kwestie związane ze zmianami w sferze pracy, które zaszły dla kobiet we wskazanym okresie. Opisała stosunek władz do ich aktywności zawodowej i innych problemów, z którymi musiały się borykać<sup>1</sup>. Jednym z nich były z pewnością kwestie aprowizacyjne.

Hubert Wilk w publikacji *Kto wyrąbie więcej ode mnie? Współzawodnictwo pracy robotników w Polsce w latach 1947–1955* podjął pewne aspekty pracy robotników — kwestie współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego. Ilustrując przemiany zachodzące w rywalizacji o osiągnięcie jak najlepszych wyników pracy, uwzględnił także aktywność zawodową kobiet.

---

<sup>1</sup> Informacje zaczerpnięte zostały z autoreferatu Natalii Jarskiej, która pracę doktorską obroniła w 2014 r. w Instytucie Historii PAN. Por. również N. Jarska, *Praca kobiet w kopalniach 1945–1947 — polityka zatrudnienia a rzeczywistość społeczna*, w: *Letnia szkoła historii najnowszej 2010*, red. N. Jarska, T. Kozłowski, Warszawa 2011, s. 28–37.

Pisał, że jednym z etapów tworzenia współzawodnictwa pracy było formowanie „brygad szturmowych”. Dla przykładu jedna z takich grup składała się z czterdziestu dziewięciu tkaczek. W 1948 r. przystąpiły one do brygady, która pracowała w celu polepszenia jakości przędzy<sup>2</sup>.

Wskazany wyżej badacz podjął również kwestię wyścigu pracy wśród młodzieży. Na pierwszym etapie, który trwał od 1 do 15 IX 1945 r., w rywalizacji wzięło udział pięćdziesiąt zakładów, przeważnie z przemysłu włókienniczego. Wśród młodych ludzi przystępujących do współzawodnictwa było 830 kobiet, a ogólna liczba uczestników na tym etapie liczyła 3,6 tys. osób<sup>3</sup>.

Do drugiego wyścigu przystąpiło około 5 tys. osób. Wśród jego liderów była Krystyna Bednarek — osiemnastoletnia krawcowa, która wykonała 313 proc. normy. Najbardziej znanymi robotnicami w okresie PRL były jednak Wanda Gościńska i Lucyna Mielczarek z Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr 24 w Rudzie Pabianickiej. Stały się one prekursorkami ruchu wielowarsztatowców w przemyśle włókienniczym. Jak podaje Hubert Wilk, powodem jego powstania były braki surowcowe i kadrowe. Obsługa większej liczby krosien miała zwiększyć wydajność pracy i pomóc osiągnąć zaplanowaną wysokość produkcji<sup>4</sup>.

Współzawodnictwo spowodowało, że w pracy dochodziło do większej liczby wypadków. W latach 1946–1947 w przemyśle włókienniczym wzrosła ona o 100 proc., a częstotliwość o 68 proc.<sup>5</sup>

Pisząc o wyścigu pracy wśród kobiet, Hubert Wilk najczęściej odnosił się do rywalizacji w przemyśle włókienniczym. Wśród innych przykładów przekraczania norm przez kobiety wskazał na panie pracujące w budownictwie. Potwierdził to przykład trzech tynkarek z Młynowa, które wypracowały 799 proc. normy. Inna brygada, składająca się z dziewięciu młodych kobiet — trzech tynkarek i sześciu podręcznych — ułożyła 11 314 cegieł w czasie siedmiu godzin pracy. Był to jednocześnie ich egzamin zawodowy<sup>6</sup>.

Ruch współzawodnictwa pracy wśród kobiet nie był wolny od patologii, na przykład kumoterstwa. Elżbieta Sowa, żona byłego sekretarza POP, otrzymała wyróżnienie w postaci odznaki Przodownika Pracy, chociaż zajmowała dziesiąte miejsce we współzawodnictwie<sup>7</sup>.

Wskazany badacz w swojej pracy zwrócił również uwagę na dysproporcje istniejące między wynagrodzeniami mężczyzn i kobiet. Podejmując rozważania o współzawodnictwie pracy, odwoływał się najczęściej do mężczyzn. Przytoczył jednak przykłady przekraczania norm przez kobiety. Z pewnością pozwala to lepiej zrozumieć specyfikę ich pracy i przybliżyć kwestie, z którymi spotykały się one w fabrykach, głównie włókienniczych.

Natalia Jarska w artykule *Komisja Kobieta CRZZ wobec problemów kobiet pracujących (1956–1970)* wskazała na cel powstania tej jednostki. Była nim aktywizacja zawodowa kobiet. Autorka opisała działania komisji na rzecz zwiększenia ich zatrudnienia np. poprzez tworzenie miejsc pracy<sup>8</sup>. Zwróciła uwagę na niskie kwalifikacje pań, które starano się likwidować dzięki organizacji szkoleń. Działaczki komisji agitowały także na rzecz prawnej ochrony matek<sup>9</sup>, angażowały się również w organizację wypoczynku pań, które pracowały<sup>10</sup>.

<sup>2</sup> H. Wilk, *Kto wyrąbie więcej ode mnie? Współzawodnictwo pracy robotników w Polsce w latach 1947–1955*, Warszawa 2011, s. 23.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 56, 58, 71–73.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 104.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 93.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 301.

<sup>8</sup> N. Jarska, *Komisja Kobieta CRZZ wobec problemów kobiet pracujących (1956–1970)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. IX, Warszawa 2010, s. 308.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 314.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 326.

Uzupełnieniem wyżej opisanych zagadnień związanych z pracą zawodową kobiet jest książka Małgorzaty Mazurek *Spoleczeństwo kolejki. O doświadczeniach niedobory 1945–1989*. Autorka podejmuje w niej kwestie związane z brakiem towarów w sklepach i różnymi sposobami ludzi na radzenie sobie z tą trudną sytuacją. Często w swojej pracy odnosi się do kobiet. To głównie one musiały stać w kolejkach. Temat ten pozwolił autorce odnieść się do warunków panujących w ich zakładach pracy.

Badaczka przybliży przy tym nie tylko problemy robotnic, ale także ekspedientek, które nie cieszyły się szacunkiem w społeczeństwie. W prasie przedstawiano je jako osoby nieuczciwe, aroganckie i niekulturalne. W 1966 r. kobiety stanowiły 85,1 proc. sprzedawców w skali kraju. Na Śląsku wskaźnik ten był jeszcze wyższy. W województwie katowickim i opolskim wynosił 94–95 proc.<sup>11</sup>

Sprzedawcy zarabiali ok. 80 proc. średniej krajowej. Często do wykonywania tej pracy nie wymagano żadnych kwalifikacji. Na liście prestiżowych zawodów fach ten znajdował się na dwudziestym szóstym miejscu. Był postrzegany gorzej niż praca na przykład sprzątaczką w biurze czy robotnika niewykwalifikowanego w PGR. Ekspedientki często nie mogły w należyty sposób wykonywać swoich obowiązków. Musiały pilnować, aby nie ginął towar, za który odpowiadały własnym wynagrodzeniem<sup>12</sup>.

Małgorzata Mazurek wskazała, że kobiety się domagały, aby władze organizowały pomoc, np. w postaci świadczeń socjalnych w zakładach, w których ciężko pracowały. Do podjęcia aktywności zawodowej skłaniały je również dodatkowe możliwości zaopatrzenia się w deficytowe towary. Na terenie zakładów pracy znajdowały się kioski z żywnością. Fabryka była dla kobiet także przestrzenią, na której jednym głosem mogły domagać się poprawy bytu swoich rodzin<sup>13</sup>.

Inną formą żywienia się było tworzenie na terenach zakładów pracy stołówek. Kobiety często nie decydowały się jednak na korzystanie z nich. Przygotowywanie posiłków w domu było tańsze. Powodzeniem cieszyły się za to bufety i kioski zakładowe, w których można było kupić na przykład mięso i wędliny. Ponieważ funkcjonowanie kiosków nie wymagało bardzo dużych nakładów finansowych, chętniej organizowano je w zakładach pracy. Jednocześnie były to miejsca, w których kobiety spotykały się i wymieniały opinie na temat dostępnych produktów, ich ceny i jakości oraz systemu pracy<sup>14</sup>.

Kwestie związane z problemami w dostępie do towarów oraz z bardzo niską ich jakością znajdują odzwierciedlenie w *Listach do przyjaciółki*, których autorką jest Małgorzata Mroczkowska. Badaczka przytacza treść korespondencji, która napływała do redakcji pisma. Wskazuje przy tym na źródła problemów Polaków. Autorkami listów są najczęściej kobiety, które skarżą się na działalność państwa w różnych dziedzinach.

Tematem pośrednio związanym ze sferą pracy kobiet było również święto 8 marca. W artykule *Obchody Dnia Kobiet w Polsce Ludowej 1945–1989* temat ten podjęła Natalia Jarska. Wskazała, że początkowo święto służyło celom politycznym. Starano się pokazywać kobietom, że państwo docenia ich trud i zaangażowanie w budowanie socjalistycznego kraju. Obchodom towarzyszyły liczne akademie, podczas których kobiety odznaczano za wzorową pracę. W ten sposób starano się nakłonić pracownice do jeszcze większego wysiłku<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> M. Mazurek, *Spoleczeństwo kolejki. O doświadczeniach niedobory 1945–1989*, Warszawa 2010, s. 71, 73.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 90, 92.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 148, 149.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 161–164, 167.

<sup>15</sup> N. Jarska, *Obchody Dnia Kobiet w Polsce Ludowej 1945–1989*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 4, s. 17.

Od 1957 r. 8 marca zaczęto traktować jako święto wszystkich kobiet, nie tylko pracujących. Jego symbolem stało się wręczanie paniom kwiatów. Obchody tego dnia przestały mieć tak mocno ideologiczny wydźwięk jak wcześniej, choć nie były go pozbawione. Świętowanie przeniosło się jednak do sfery prywatnej. Stało się okazją do odciążania kobiet od wykonywania obowiązków domowych. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nieodłącznym elementem obchodów było eksponowanie roli kobiety jako matki i żony. Im częściej to robiono, tym bardziej na znaczeniu traciły hasła związane z emancypacją<sup>16</sup>.

Kolejna kwestia, która może być polem do dalszych badań, to sprawa wypoczynku kobiet związana z przydzielaniem im wczasów pracowniczych. Chociaż istnieją opracowania na temat spędzania urlopów<sup>17</sup>, brakuje publikacji poświęconych wakacjom kobiet. To zagadnienie wykazuje nieco inną specyfikę niż w wypoczynek mężczyzn, ponieważ kobietom mającym potomstwo trudno było spędzać wakacje z dala od rodziny, szczególnie dzieci.

O wypoczynku w PRL w książce *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)* pisał Paweł Sowiński. Wskazał na przypadki, kiedy kobiety traktowane były jako inna grupa wczasowiczów. Znajdowało to odzwierciedlenie przy tworzeniu odmiennych standardów przy wyjazdach dla kobiet i mężczyzn. Taka sytuacja miała miejsce, gdy mężatka starała się o paszport. Aby go otrzymać, musiała przedstawić świadectwo ślubu. Takiego wymogu nie stawiano przed żonatymi mężczyznami. W 1954 r. trudno było o uzyskanie paszportu w celach turystycznych. Często zgodę na wyjazd otrzymywały tylko cudzoziemki, których mężem był Polak. Umożliwiano im w ten sposób utrzymywanie kontaktów z rodziną<sup>18</sup>.

Inaczej wyglądała również sprawa spędzania czasu z rodziną. Wśród mężczyzn na taki wyjazd mógł liczyć jedynie przodownik pracy. Wśród kobiet kryterium przydziału było nieco szersze. Z dziećmi mogły wyjechać nie tylko najlepsze pracownice, ale także kobiety w ogóle pracujące oraz te, które miały dużo dzieci. To pokazuje, że rodzicielstwo kojarzone było głównie z macierzyństwem, gdyż to kobiety najczęściej opiekowały się dziećmi i wykonywały obowiązki domowe, często łącząc te zadania z pracą na etacie.

Wycieczki miały również służyć ukazaniu praktycznych zasad działania systemu. Podczas jednej z wypraw do Czechosłowacji panie zobaczyły, jak działają państwowe gospodarstwa rolne. Miało to służyć podjęciu przez nie zobowiązania zwiększenia produktywności w pracy<sup>19</sup>.

Istnieniu ośrodków wczasowych towarzyszyły również patologie w postaci prostytucji i sutenerstwa. Nielegalny proceder ułatwiała niejednokrotnie obsługa hotelowa, która otrzymywała zapłatę za udostępnianie pokoi prostytutkom lub za kierowanie klientów ośrodków do miejsc, w których mogli korzystać z ich usług<sup>20</sup>.

Dla kobiet wyjeżdżających na wczasy przewidywano niekiedy dodatkowe atrakcje. W Zakopanem turystki mogły nie tylko podziwiać okoliczną przyrodę, ale także zobaczyć pokaz mody odbywający się przy akompaniamencie muzyki lub poznać tajniki makijażu podczas specjalnych pokazów<sup>21</sup>. Wydarzenia takie nie były jednak normą.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 19, 26, 27.

<sup>17</sup> Przykładem może być publikacja D. Jarosza, „*Masy pracujące przede wszystkim*”. *Organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956*, Warszawa–Kielce 2003.

<sup>18</sup> P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2005, s. 51, 55.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 60, 64.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 169, 170.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 220.

Powyższe zagadnienia to tylko sygnały dla dalszych badań nad sposobami spędzania urlopów przez kobiety. To także przykład nierównego traktowania ze względu na płeć. Oficjalnie wszyscy obywatele byli sobie równi. Praktyka funkcjonowania systemu pokazywała jednak coś innego.

Kolejnym aspektem życia wymagającym dalszych badań jest edukacja. Szkoła była miejscem, w którym władza chciała od podstaw wychować młodego człowieka w duchu socjalizmu. Jako ukształtowana już dorosła osoba jednostka miała popierać ustrój socjalistyczny i pracować dla jego pomyślnego rozwoju.

Tematykę szkoły w okresie powojennym podjął w swojej pracy *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956* Krzysztof Kosiński. Starał się opisać środowisko szkolne, ukazując różne jego aspekty, od struktur organizacyjnych i działalności władz w zakresie edukacji po zagadnienia związane z uczniami i nauczycielami oraz ich funkcjonowaniem w placówkach oświatowych. W jego badaniach również udało się wyodrębnić kilka kwestii związanych z funkcjonowaniem w przestrzeni szkolnej kobiet — zarówno jako nauczycielek, jak i uczennic — na przykład przy okazji podjęcia tematu zagadnień, o jakich informowano uczniów.

W 1954 r. nauczycielka ze szkoły we Włochach zagadnienia realizacji Planu Sześciolletniego przybliżała na lekcji matematyki. Podczas godziny wychowawczej podejmowała tematy związane z moralnością socjalistyczną czy patriotyzmem ludowym.

Kosiński pokazał, że w dziedzinie edukacji dochodziło do nadużywania władzy w imię realizacji własnych interesów. W jednej ze szkół podstawowych nauczycielka oskarżyła przewodniczącą szkolnej POP, że ta wykorzystywała swoją pozycję i zawyżała oceny własnej córce oraz swoim działaniem chroniła ją przed powtarzaniem klasy. W odpowiedzi na postawione zarzuty nauczycielka usłyszała, że „jeśli piekarz piekący chleb ma prawo brać pieczywo dla siebie, to i ona może mieć tę korzyść, że jej dziecko będzie otrzymywało promocję z klasy do klasy”<sup>22</sup>.

Ponieważ władzom państwowym zależało na pozyskaniu nauczycieli dla realizacji swoich celów, partia kładła nacisk na przynależność tej grupy zawodowej do różnych organizacji, nawet wtedy gdy osoby te były bezpartyjne. Nauczycielkom zalecano zapisywanie się do oddziałów Ligi Kobiet<sup>23</sup>.

Uczniów w szkole kontrolowano na przykład za pomocą prac pisemnych, które miały wskazywać na sprawiedliwość i wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. W 1952 r. w jednym z liceów uczniowie ósmej klasy mieli napisać wypracowanie, w którym jednym z tematów było ukazanie położenia kobiet w kapitalizmie i ustroju socjalistycznym<sup>24</sup>. Podkreślano w ten sposób, że nowy ustrój sprzyja emancypacji kobiet, głównie dzięki temu, że umożliwia im podjęcie pracy, a tym samym sprzyja ich niezależności.

W szkole uczniowie zobowiązani byli do odbycia zajęć z przysposobienia wojskowego. Przedmiot ten był nauczany bez względu na płeć od ukończenia szesnastu lat. Od 1947 r. młodzież uczestnicząca w tych zajęciach była podzielona na dwie grupy. Chłopcy uczęszczali do szkolnego hufca przysposobienia wojskowego, a dziewczęta do szkolnego hufca przysposobienia wojskowego kobiet. Na czele organizacji uczennic była komendantka. W 1948 roku hufce te przemianowano na hufce Służby Polsce z zachowaniem podziału ze względu na płeć<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> K. Kosiński, *O nową mentalność: życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 86.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 155.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 167.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 188, 189.

Władze formalnie określiły również ubiór ucznia. W 1956 r. w liceum im. Słowackiego wydano wytyczne, które zobowiązywały dziewczęta do noszenia granatowych fartuchów i beretów oraz białych kołnierzyków. Spodni nie było można nosić nawet zimą. Zalecano przebieranie się w spódnice w szatni. Makijaż i biżuteria również były mocno ograniczone lub całkowicie zakazane<sup>26</sup>.

Za dobre wyniki w nauce i właściwe zachowanie nauczyciele mogli uczniów nagradzać. Czasami wyróżnienie otrzymywała cała klasa. W 1951 r. w warszawskim Liceum im. Słowackiego poza wyjściem do kina uczennice dodatkowo otrzymały zaproszenie na zabawę do korpusu kadetów<sup>27</sup>.

Władze bardzo surowo karały młodzież należącą do tajnych organizacji. Taki los spotkał jedną z uczennic, która została skazana na dwa i pół roku więzienia, z czego odsiedziała rok<sup>28</sup>. Władza tępiła w ten sposób wszelkie przejawy niechęci do panującego ustroju.

Kwestię działalności „SP” przybliżył Krzysztof Lesiakowski. Badacz opracował dwutomową monografię *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” — powstanie, działalność, likwidacja*. W drugiej części publikacji wskazał na personel żeński wymienionej jednostki. Autor skupił się na trudnościach związanych z organizacją „SP”. Było to spowodowane brakami kadrowymi oraz niejasną wizją jej działalności<sup>29</sup>. Kobiety rezygnowały z zatrudnienia w „SP”, gdyż wiązała się z dużą mobilnością oraz dyspozycyjnością<sup>30</sup>. To spowodowało, że organizacja, która miała kształcić w zakresie przysposobienia wojskowego i aktywizacji zawodowej, nie potrafiła dobrze wywiązać się ze swoich obowiązków.

Jak pokazują powyższe przykłady, zagadnienia te nie dają pełnego obrazu funkcjonowania dziewcząt w szkole. W pełny sposób nie robią tego również opracowania na temat życia w przestrzeni prywatnej. Przykładem jest tutaj praca Barbary Klich–Kluczewskiej *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945–1989)*. Autorka w swojej publikacji sporo miejsca poświęciła Nowej Hucie. Wskazała, że wysoka liczba kobiet mieszkających w Krakowie przed drugą wojną światową zaczęła spadać po przybyciu tam ludności robotniczej. Badaczka potwierdziła, że w Nowej Hucie sytuacja była odwrotna. Ponad połowę liczby mieszkańców stanowili mężczyźni. Proporcje w liczbie kobiet i mężczyzn zaczęły się normować w roku 1954<sup>31</sup>.

Autorka wskazała również na pochodzenie pań. W latach 1965–1966 w Nowej Hucie mieszkało 60 proc. kobiet pochodzących ze wsi. W tej grupie 75 proc. osób mieszkało w mieście przed osiedleniem się w omawianym miejscu<sup>32</sup>.

Barbara Klich–Kluczewska ukazała zmiany w zakresie pracy zawodowej kobiet. Przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był okresem, gdy zachęcano kobiety do samodzielnego zajmowania się dziećmi. W 1968 r. wprowadzono nową ustawę, na mocy której kobiety mające dzieci do czterech lat mogły ubiegać się o roczny urlop bezpłatny. Od 1982 r. rząd wypłacał zasiłki wychowawcze, które miały pomagać rodzinom w trudnej sytuacji, gdy matka rezygnowała z pracy, chcąc wychowywać dzieci bez konieczności umieszczenia ich

<sup>26</sup> Ibidem, s. 198.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 220.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 265.

<sup>29</sup> K. Lesiakowski, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” — powstanie, działalność, likwidacja*, t. II, Łódź 2008, s. 260.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 263.

<sup>31</sup> B. Klich–Kluczewska, *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945–1989)*, Warszawa 2005, s. 54, 55.

<sup>32</sup> Ibidem.

w żłobkach. Rekompensata była uzależniona od wysokości dochodu na osobę w rodzinie<sup>33</sup>. To pokazuje, że władze próbowały ograniczyć liczbę kobiet pracujących. Pomimo wcześniejszego promowania wśród nich aktywności zawodowej w obliczu kryzysu gospodarczego ponownie próbowano silniej związać je ze sferą prywatną, zachęcając do samodzielnego wychowywania dzieci.

Był to również sposób na zmniejszenie liczby podopiecznych w przedszkolach i żłobkach, których brakowało w całym kraju. W 1957 r. w Krakowie 6558 dzieci rozmieszczono w stu przedszkolach. Sytuacja żłobków była tragiczna. Po koniec lat czterdziestych istniały zaledwie dwa. W 1969 r. do dwudziestu dwóch żłobków uczęszczało 2,5 tys. dzieci. Z tego powodu uściślono również kryteria, według których określano, które dzieci mogą być przyjmowane do placówek. Pierwszeństwo przyznano tym, których matki pracowały lub zamierzały rozpocząć pracę. Wykluczano dzieci rodziców wykonujących wolne zawody oraz pracujących poza sektorem państwowym. Nie zmieniło to jednak faktu, że istniał bardzo duży niedobór miejsc w tych placówkach<sup>34</sup>.

Barbara Klich-Kluczevska wykazała również, że kobiety rezygnowały z pracy zawodowej, kiedy zostawały matkami. Ponownie rozpoczynały pracę po odchowaniu ostatniego potomka. W wychowywaniu młodszego rodzeństwa uczestniczyły starsze dzieci. Pomagały również babcie oraz opiekunki. W omawianym okresie było oczywiste, że po pojawieniu się na świecie potomka to kobieta musiała rezygnować z pracy. Wiązało się to również z mniejszymi stratami w dochodach niż w przypadku gdyby dzieckiem miał zajmować się ojciec. Dominujące wzorce rodziny nie przewidywały jednak takiego rozwiązania. Dlatego jeżeli rodzic rezygnował z pracy, robiła to kobieta.

Kolejnym omówionym elementem sfery prywatnej był wybór życiowego partnera. Kobiety poszukiwały go w obrębie środowiska, z którego same pochodziły. Najczęściej poznawały go za pośrednictwem znajomych lub rodziny. Okazją do spotkania współmałżonka były również festyny, zabawy czy pielgrzymki<sup>35</sup>.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych namawiano pary, aby nie podejmowały pochopnie decyzji o zawarciu związku małżeńskiego i pozostawały przez jakiś czas w narzeczeństwie. Próbowano w ten sposób przeciwdziałać rosnącej liczbie rozwodów. W latach pięćdziesiątych bardzo szybko zaczęła wzrastać ich liczba, szczególnie wśród ludzi młodych. W przypadku kobiet poniżej dwudziestego czwartego roku życia było to 70 proc. W 1946 r. małżeństwo przybrało postać umowy cywilnej. Po ceremonii w urzędzie odbywało się przyjęcie w domu, gdzie gośćmi była rodzina i przyjaciele. Młoda para w prezencie ślubnym otrzymywała na przykład zestawy obiadowe<sup>36</sup>. Popularne były również ręczniki czy pościel.

Uzupełnienie problematyki związanej z rodzicielstwem stanowi artykuł Aleksandry Józwik. W tekście *Opieka nad dziećmi i młodzieżą w latach 1944–1950 — od prób realizacji przedwojennych rozwiązań do przejęcia wzorców radzieckich* autorka podejmuje m.in. problematykę budowy żłobków i przedszkoli w kraju, później przy udziale zakładów pracy, którą podjęło w 1945 r. MPiOS (s. 140, 142), oraz większych przydziałów kartkowych dla matek z dziećmi.

Kolejną publikacją pogłębiającą zagadnienia związane z życiem prywatnym kobiet jest książka pod redakcją Marcina Kuli *Kłopoty z seksem w PRL. Rodzenie nie całkiem po ludzku*,

<sup>33</sup> Ibidem, s. 69.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 71, 72.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 74–76, 114.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 108, 109, 124, 128.

*aborcja, choroby, odmienność*. Ukazano w niej obszary związane z tak delikatnymi sferami jak życie intymne, antykoncepcja oraz kwestie rozrodczości. Opisano także stan ówczesnej infrastruktury służby zdrowia — oddziałów ginekologiczno-położniczych.

Pierwszy z artykułów zawartych w książce to wynik pracy Piotra Barańskiego. W tekście na temat chorób przenoszonych drogą płciową zajął się *Walką z chorobami wenerycznymi w Polsce w latach 1948–1949*. Wykazał on, że w PRL wykrycie chorób wenerycznych było trudne z powodu braku odpowiednio wykwalifikowanego personelu medycznego. Chociaż państwo organizowało kursy doszkolające, ich liczba nie była adekwatna do potrzeb. W tym kontekście pojawiła się inna kwestia, związana z działalnością prostytutek, które były jednym ze źródeł rozszerzania się chorób płciowych. Zastanawiano się nad legalizacją ich działalności, aby wymusić na nich regularne wykonywanie badań kontrolnych<sup>37</sup>.

Jednym z kluczowych problemów kobiet było jednak zapobieganie ciąży. Ta kwestia została opisana przez Aleksandrę Czajkowską w artykule *O dopuszczalności przerywania ciąży. Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 r. i towarzyszące jej dyskusje* w książce pod redakcją Marcina Kuli. Autorka przeanalizowała nie tylko polemiki toczone na temat aborcji, ale opisała również ówczesne zaplecze ginekologiczno-położnicze.

Wskazała, że w 1949 r. działało w kraju około stu poradni „K”, a w 1955 przybyło drugie tyle. Na wsi był utrudniony dostęp do tych placówek. W jeszcze trudniejszej sytuacji znajdowały się kobiety w ciąży. Z poradni „C” mogły korzystać tylko mieszkanki miast. Izby porodowe na wsiach nie były finansowane w dostatecznym stopniu. Zakładano je w miejscach, które nie były do tego dostosowane. Najczęściej przyjmowali w nich lekarze ogólni, a nie ginekolodzy i położnicy, którym praca na prowincji nie odpowiadała<sup>38</sup>.

Aby uczyć kobiety, jak powinny dbać o siebie w czasie ciąży, jak przebiega poród i połóg oraz jak zajmować się niemowlęciem, utworzono szkoły matek. Podobnie jak w przypadku innych wskazywanych tutaj placówek istniał duży problem z ich finansowaniem. Przekładało się to na problemy z wyposażeniem<sup>39</sup>.

Z początku władze, chcąc zrekompensować straty wojenne w ubytkach ludności, nie ingerowały w kwestie rozrodczości. Z czasem jednak zaczęły dostrzegać, że jednym z problemów społecznych są nielegalne aborcje. Ministerstwo Zdrowia oszacowało, że rocznie usuwano około 300 tys. ciąży. Władze uświadomiły sobie, że kobiety przerywały ciążę nielegalnie, często w warunkach, które zagrażały ich życiu. W obliczu takich informacji do Sejmu 12 IV 1965 r. wpłynął projekt ustawy o możliwości przerywania ciąży. Przewidziano w nim ewentualność aborcji w trzech przypadkach. Były to wskazania lekarskie, sytuacja, gdy ciąża jest efektem przestępstwa, lub ze względu na warunki życiowe uniemożliwiające wychowania dziecka<sup>40</sup>.

27 IV 1956 r. ustawa została przyjęta przez Sejm. Jej wprowadzenie spotkało się z natychmiastowym odzewem ze strony Kościoła katolickiego<sup>41</sup>.

Aleksandra Czajkowska w swojej pracy dokładnie opisała trudności z egzekwowaniem ustawy umożliwiającej przerywanie ciąży. Wskazała także na niejasności w przepisach i próby niwelowania ich przez ustawodawcę.

<sup>37</sup> P. Barański, *Walka z chorobami wenerycznymi w Polsce w latach 1948–1949*, w: *Kłopoty z seksem w PRL. Rodzenie nie całkiem po ludzku, aborcja, choroby, odmienność*, red. M. Kula, Warszawa 2012, s. 72, 75, 84–87.

<sup>38</sup> A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży. Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 r. i towarzyszące jej dyskusje*, w: *ibidem*, s. 117, 118.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 120, 121.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 146.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 149, 160, 161.

O warunkach, w jakich odbywał się poród, pisała z kolei Agnieszka Wochna-Tymińska w artykule *Oddział położniczy w Polsce przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku*. Ukazała w nim szpitale jako ośrodki *produkcji* dzieci, zaznaczając, że kobiety często czuły się w nich lekceważone i poniżane. Na podstawie wypowiedzi kobiet na temat rodzenia autorka przedstawiła również pewne zmiany zachodzące w organizacji oddziałów położniczych, na przykład w kwestii odwiedzin młodej matki przez członków jej rodziny.

Kolejnym problemem, na który zwrócił uwagę Krzysztof Kosiński, był nierząd. Badacz opisał go w artykule *Prostytucja w PRL*. Wyróżnił pięć etapów rozwoju nierządu<sup>42</sup>. Przedstawił działania władz, które starały się rozwiązać ten problem. Wykazał, że w latach 1952–1985 liczba prostytutek rosła. W roku 1952 było ich 1551, a w 1985 — 12 613<sup>43</sup>. Badacz opisał ewolucję prostytucji, sposób jej postrzegania w społeczeństwie, kwestię sutenstwa. Przybliżył sylwetki osób, które korzystały z usług kobiet tego typu<sup>44</sup>.

Kolejnym zagadnieniem ukazującym pewien wycinek życia kobiet są badania Krzysztofa Kosińskiego na temat zwyczajów alkoholowych Polaków. Opisał je w książce *Historia pijaństwa w czasach PRL: polityka, obyczaje, szara strefa, patologie* oraz w artykule

*Z historii pijaństwa w czasach PRL. „Peerelowskie” wzory picia alkoholu*. W przytoczonych publikacjach ustalił, że polskie wzorce spożycia wysokoprocentowych trunków wytworzyły się w latach sześćdziesiątych. 43,8 proc. kobiet jednorazowo spożywało wówczas 0,2 litra wódki, 2,5 proc. powyżej 0,3 litra. Na wsi odsetek ten wynosił 53,2 proc. dla spożycia do 0,2 litra i 4,1 proc. powyżej 0,3 litra<sup>45</sup>.

W okresie tym spadła liczba kobiet, które twierdziły, że nie spożywają alkoholu. W 1961 r. takie stanowisko głosiło 43,5 proc. mieszkanek miast i 50,4 proc. kobiet ze wsi. W 1968 r. wskaźniki te zmalały odpowiedni do 32,1 proc. i 41,5 proc.<sup>46</sup>

W tym czasie od 3 do 8 proc. kobiet spożywało alkohol raz w tygodniu lub częściej. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych wskaźnik ten był znacznie wyższy. Wynosił 20 proc.

Alkohol spożywano razem z jedzeniem lub bez niego. W przypadku kobiet na czczo sięgało po niego nieco ponad 8 proc. pań. Z „zimną zakąską” konsumowało go 43,8 proc. mieszkanek i 38,6 proc. kobiet ze wsi. 44 proc. respondentek spożywało alkohol z ciepłymi daniami<sup>47</sup>.

Pierwszy kontakt ze spożyciem alkoholu miała już młodzież. Okazją do spróbowania go były uroczystości w gronie najbliższych. Rodzice dbali przy tym, aby dziewczynki próbowały jedynie wina lub piwa<sup>48</sup>.

Na fakt, że pijaństwo mężczyzn było problemem dla ich rodzin, badacz wskazał poprzez opis działania kobiet, które w dniu wypłaty czekały na mężów pod bramami zakładów pracy. Często jednak nie przynosiło to skutku i mężczyźni udawali się razem na wspólne spożycie trunków. Od alkoholu nie stronili również studenci. Jego wspólne picie miało sprzyjać zacieśnianiu więzi między studentami i studentkami i było wpisane w krajobraz akademickich imprez<sup>49</sup>.

<sup>42</sup> K. Kosiński, *Prostytucja w PRL*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. IX, Warszawa 2010, s. 90.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 132.

<sup>45</sup> K. Kosiński, *Z historii pijaństwa w czasach PRL. „Peerelowskie” wzory picia alkoholu*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. VII, Warszawa 2008, s. 272.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 273.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 275, 276.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 280.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 287, 291, 292.

Kosiński stwierdził, że na zmiany wzorca konsumpcji alkoholu przez kobiety miały wpływ między innymi doświadczenia wojenne: zubożenie społeczeństwa i konieczność podjęcia przez nie pracy zarobkowej. Dodatkowo nadal były one odpowiedzialne za prowadzenie gospodarstw domowych. Kobiety przestano postrzegać jedynie przez pryzmat przywiązania ich do sfery prywatnej. Dzięki pracy zawodowej stały się częścią przestrzeni publicznej.

Ponadto, pracując w zakładach przemysłowych i PGR-ach, panie niejako przyjmowały wzorce męskich zachowań, w tym związane ze spożywaniem alkoholu. Nie sięgały jednak po wódkę. Piły wino, likiery lub piwo, chociaż z biegiem czasu coraz więcej pań próbowało alkoholi wysokoprocentowych. Jego częste spożywanie spowodowało, że kobiety popadały w uzależnienie. Na początku lat pięćdziesiątych odsetek alkoholiczek wynosił 4–5 proc., w latach sześćdziesiątych wzrósł do 7–11 proc. Pod koniec okresu PRL uzależnionych było ponad 0,5 mln kobiet<sup>50</sup>.

Jak pokazują badania Krzysztofa Kosińskiego, w okresie PRL kobiety niejednokrotnie przejmowały męskie wzorce spożywania alkoholu. Mocne trunki wpisywały się także w codzienny pejzaż życia rodzinnego i zaczęły być traktowane jako jego naturalny, nieodłączny element. Było to także źródło patologii, szczególnie wtedy, gdy stanowiło nałóg.

Jednym z ważniejszych problemów ludzi, szczególnie młodych, było posiadanie mieszkania. W artykule *Warunki mieszkaniowe w Polsce lat siedemdziesiątych XX wieku w świetle dokumentów osobistych* Michał Jarmuż wskazuje na problemy z przydziałami mieszkań, które mieli obywatele. Opisuje warunki, w których ludzie ci musieli żyć, zanim lokal mieszkalny został im przydzielony. Popiera to przykładami, wśród których znajdują się odniesienia do kobiet. Przywołuje list kobiety, schorowanej rencistki po operacji, która musiała wnosić po schodach węgiel i wodę<sup>51</sup>. W listach ludzie powoływali się na niedostatki w ich obecnych miejscach pobytu, które utrudniały im normalne funkcjonowanie, lub na rozdzielenie z rodziną, gdy mąż wyjeżdżał do pracy poza miejsce zamieszkania, nie mogąc zabrać ze sobą żony i dzieci<sup>52</sup>.

Jednym ze sposobów władz na radzenie sobie z niedostateczną liczbą mieszkań było przyłączanie ludzi do rodzin mających już mieszkanie. Problem ten opisuje Iwona Piwońska w tekście *Dokwaterowanie jako temat listów do władz w latach 1945–1956. Komunikat z badań*. Autorka przybliży sposoby, jakie wykorzystywali obywatele, aby ochronić swoje domostwa przed nowymi, nieznanymi osobami. Wśród metod tych było wykorzystywanie pozycji zawodowej i statusu społecznego. Ten ostatni przypadek został poparty przykładem przez autorkę tekstu. Przywołuje ona historię pisarki Janiny Broniewskiej, która w liście do władz powołuje się (nie bezpośrednio) na znajomości wśród obywateli radzieckich, sugerując ewentualne wykorzystanie tych kontaktów w przypadku niepomyślnego dla niej rozwiązania sprawy. W ten sposób kobieta obroni się przed dokwaterowaniem, z którego władze ostatecznie w jej przypadku rezygnują<sup>53</sup>.

Kolejnym zagadnieniem, na który należy zwrócić uwagę, są kobiety w zakładach karnych skazane za działalność niepodległościową (z takimi wspaniałymi przykładami niezłomnych ich przedstawicielek jak np. Elżbieta Zawacka, Barbara Otwinowska i Ruta Czaplińska). Kwestia więziennictwa w latach powojennych aż do roku 1956 została szczegółowo omówiona przez Tadeusza Wolszę w monografii *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... 1945–*

<sup>50</sup> Ibidem, s. 295, 297–299.

<sup>51</sup> M. Jarmuż, *Warunki mieszkaniowe w Polsce lat siedemdziesiątych XX wieku w świetle dokumentów osobistych*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. X, Warszawa 2011, s. 317, 318.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 319.

<sup>53</sup> I. Piwońska, *Dokwaterowanie jako temat listów do władz w latach 1945–1956. Komunikat z badań*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. X, Warszawa 2011, s. 129.

1956. *Życie codzienne w polskich więzieniach i ośrodkach pracy więźniów*. Badacz opisał w niej różne aspekty życia więźniów, począwszy od pierwszych chwil ich pobytu w zakładach karnych poprzez ich wyżywienie i stan zdrowia, a także próby ucieczki, wymierzone im kary, skończywszy na ostatnim dniu skazanego w więzieniu<sup>54</sup>. Książka zawiera liczne odniesienia do więzień w Fordonie i Inowrocławiu, czyli placówek penitencjarnych przeznaczonych głównie dla kobiet, zarówno skazanych za przestępstwa polityczne, jak i tych, których czyny przestępcze takiego charakteru nie miały. Autor wskazuje na zaostrożony charakter więzienia w Inowrocławiu, które przeznaczone było dla kobiet nierokujących, według ówczesnych władz, nadziei na resocjalizację, tak by zaczęły szanować władze państwowe<sup>55</sup>.

Uzupełnieniem rozważań Tadeusza Wolszy są publikacje Mirosława Pietrzyka. Pierwsza z nich to opracowanie *Kobiety–więźniarki polityczne Inowrocławia 1952–1955*. Autor skupia się na dziejach więzienia, wskazując na życie codzienne skazanych i przebywających w tym zakładzie karnym w określonym czasie. Zwraca uwagę na różne aspekty ich bytowania w zamknięciu, takie jak wyżywienie, zdrowie, higiena i śmiertelność wśród uwięzionych kobiet, a także represje, jakie je spotykały. Wskazuje także na postawy personelu wobec odsiadujących wyroki.

Druga publikacja to książka *Więzienie w Inowrocławiu w latach 1945–1956*. Mirosław Pietrzyk opisuje w niej nie tylko losy więźniów przebywających w tym zakładzie karnym. Przedstawia także dzieje więzienia od momentu jego powstania. Opisuje strukturę zakładu karnego, jego wyposażenie oraz pracujących tam ludzi. Przybliża działalność personelu zakładu karnego w latach 1945–1956, poczynając od kierownictwa, a kończąc na funkcjonariuszach. Drugą część publikacji autor poświęca więźniom osadzonym w Inowrocławiu, w tym kobietom, dla których w latach 1952–1955 było to miejsce odsiadywania wyroków<sup>56</sup>. Początkowo miały tam przebywać te, którym przyporządkowano kategorię A (skazane na wieloletnie więzienie), ostatecznie osoby z niższymi wyrokami również tam trafiły<sup>57</sup>. Tak jak w wymienionych już publikacjach na temat więziennictwa opisuje bardzo trudne warunki życia codziennego skazanych. Mirosław Pietrzyk w omawianej publikacji poświęca nieco miejsca na omówienie powrotu do społeczeństwa kobiet odbywających karę w Inowrocławiu. Wskazuje na trudne funkcjonowanie w nowej rzeczywistości. Bywało, że kobiety nie miały dokąd wracać. Pozbawiano je mienia, ich rodziny się rozpadały, niejednokrotnie wkrótce po wyjściu z więzienia umierały. Autor wspomina o próbach rehabilitacji. Kobiety, chcąc otrzymać odszkodowanie, wstępowały na drogę sądową, domagając się zadośćuczynienia za poniesione straty spowodowane pobytem w więzieniu<sup>58</sup>.

Ostatnią publikacją Mirosława Pietrzyka, o której należy wspomnieć, jest opracowanie *Wybrane postawy oporu kobiet wobec systemu władzy w latach 1945–1957 w Inowrocławiu i na terenie Kujaw Zachodnich*. Autor odnosi się do prób przeciwstawiania się władzy, np. poprzez pozorną akceptację systemu, funkcjonowanie organizacji, zajmujących się działalnością kulturalną, która przez władze była uważane za niezgodną z nowym porządkiem<sup>59</sup>, organizowanie w domach spotkań o charakterze religijno-towarzyskim oraz próby tworze-

<sup>54</sup> T. Wolsza, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... 1945–1956. Życie codzienne w polskich więzieniach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003, s. 9–15.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 16, 17.

<sup>56</sup> M. Pietrzyk, *Więzienie w Inowrocławiu w latach 1945–1956*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 8.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 281.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 370, 371.

<sup>59</sup> M. Pietrzyk, *Wybrane postawy oporu kobiet wobec systemu władzy w latach 1945–1957 w Inowrocławiu i na terenie Kujaw Zachodnich*, Inowrocław 2006, s. 12.

nia zastępów harcerskich<sup>60</sup>. Kobiety zajmowały się również drukowaniem ulotek i afiszów, działały w podziemnych organizacjach (np. Armia Krajowa)<sup>61</sup>. Opisane przez autora rodzaje oporu są poparte sylwetkami kobiet biorących udział w określonych działaniach, za które mogły zostać skazane na karę wieloletniego więzienia i trafić do jednego z przedstawionych powyżej zakładów karnych w Fordonie lub Inowrocławiu. Uzupełnienie badań Mirosława Pietrzyka w tym zakresie stanowią publikacje Agnieszki Sławińskiej dotyczące Bojanowa, czyli więzienia dla młodocianych dziewcząt kontestujących komunistyczną rzeczywistość<sup>62</sup>. Nie sposób też nie zauważyć w tym miejscu innej ważnej pracy poświęconej kobietom w oporze społecznym i opozycji, wydanej przez Instytut Pamięci Narodowej<sup>63</sup>.

Ważną publikacją dotyczącą losów Polek w okresie PRL jest książka *Kobiety „na zakręcie” 1933–1989*, pod red. E. Chabros i A. Klarman. W tomie poruszone zostały różne aspekty życia mieszkanek miast i wsi. Podjęto w nim tematykę współpracy kobiet z władzami komunistycznymi. Wątkiem, który nie został poruszony w żadnej innej wymienionej już publikacji, jest kwestia kobiet w sztuce, np. sposobu ich prezentacji.

Przedostatni artykuł, niejako zamykający całość powyższych rozważań, to publikacja Małgorzaty Hajdo *Wizerunek kobiety jako matki, pracowniczki i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948–1956*. Badaczka ukazała w nim, że kobietę w okresie PRL postrzegano przede wszystkim jako pracownicę i działaczkę społeczną (najczęściej Ligi Kobiet), a dopiero na dalszym miejscu jako matkę i żonę. W prasie kobiecej promowano związki partnerskie, gdzie mężczyzna był aktywnym współtwórcą środowiska domowego. W pierwszych latach powojennych nie podejmowano tematów związanych z regulacją urodzin, aby ludzie mieli dużo dzieci. Jak już wspomniano, było to ważne dla odbudowy społeczeństwa po stratach wynikających z drugiej wojny światowej.

W 1954 r. wskazane tendencje uległy zmianom. Zaczęto podkreślać rolę kobiet jako matek. Celem zmiany postaw prezentowanych na łamach prasy był wzrost bezrobocia wśród pań w latach 1955–1965<sup>64</sup>. Można przyjąć, że prasa odzwierciedlała poglądy rządzących na temat aktywności kobiet. Kiedy były one potrzebne, na przykład do wykonania założeń Planu Sześcioletniego, w prasie podkreślano ich emancypację, znaczenie dla systemu socjalistycznego, opisywano pomoc, jaką oferuje państwo pracującym matkom. Kiedy gospodarka przeżywała okres załamania, władze starały się przywrócić kobiety do sfery prywatnej. Takie postępowanie odzwierciedlały również teksty prasowe poprzez podkreślanie znaczenia więzi między matką a dzieckiem. Prasa kobieca miała więc charakter propagandowy.

Wspomniana już Natalia Jarska w artykule *Wzorce obyczajowe na łamach prasy kobiecej w Polsce i Hiszpanii — na przykładzie „Mariol” i „Kobiety i życia” z lat 1955–1956* zwraca uwagę na zawartość obu pism. Podkreśla, że polskie pismo zawierało nawiązania do wydarzeń politycznych dotyczących działalności władz, organizacji świąt państwowych i sytuacji kobiet. Wskazuje, że periodyk podejmował tematy problemów społecznych. Kwestie istotne z punktu widzenia władz przeplatały się z informacjami na temat mody, urody czy organiza-

<sup>60</sup> Ibidem, s. 13, 14.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>62</sup> A. Sławińska, *Losy najmłodszych więźniarek z organizacji antykomunistycznych II konspiracji niepodległościowej*, w: *Proch zamknięty w narodowej urnie*, red. M. Krupecka, M. Żuławik, Warszawa 2012, s. 233–248.

<sup>63</sup> *Pleć buntu. Kobiety w oporze społecznym i opozycji w Polsce w latach 1944–1989 na tle porównawczym*, red. N. Jarska, J. Ołaszek, Warszawa 2014.

<sup>64</sup> M. Hajdo, *Wizerunek kobiety jako matki, pracowniczki i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948–1956*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 3, s. 59, 60.

cji gospodarstwa domowego. Promowano w nim partnerski związek, w którym cała rodzina dba o dom. Miało to pomóc kobiecie w łączeniu roli pracownicy i matki oraz żony<sup>65</sup>.

Podsumowując powyższe rozważania, można przyjąć, że obecny stan badań nad życiem kobiet nie pozwala dogłębnie opisać wszystkich aspektów ich życia. Wybrane pozycje zaledwie zarysowują obszary życia społecznego pań. Jest to więc szerokie pole do eksploracji przez kolejnych badaczy. Podjęte już zagadnienia na temat historii okresu PRL mogą zostać rozpatrzone na nowo z punktu widzenia interesów kobiet, które w różnych okresach były bardziej lub mniej obecne w sferze pracy. Zawsze jednak ten obszar życia dotyczył pań poprzez aktywność zawodową ich mężów, ojców czy synów. Ponadto sytuacja w obrębie zagadnień związanych z pracą zawsze odbijała się na rodzinie, a więc sferze prywatnej, która była domeną kobiet.

---

<sup>65</sup> N. Jarska, *Wzorce obyczajowe na łamach prasy kobiecej w Polsce i Hiszpanii — na przykładzie „Mariol” i „Kobiety i życia” z lat 1955–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. X, Warszawa 2011 s. 206, 207, 213.